

Zapraszamy na wędrówki z przepływanką

Mateusz Pustuła: „Moim lekiem na wędkarską depresję spowodowaną niechcianą i nielubianą zimową aurą jest... łowienie na spławik. Doświadczenia ostatnich lat pokazują, że nawet jeśli uda się wejść na lód w poszukiwaniu okoni, to tylko na chwilę. Tym samym rok do roku zmuszeni jesteśmy szukać zimowych alternatyw. Wspólnie z moimi wędkarskimi przyjaciółmi ruszamy na poszukiwanie zimowisk, które pozwolą dalej cieszyć się wędkarską pasją. Z mnogości wariantów wędkarskich metod wybieramy jedną - przepływanke



Skoro przyroda zatacza koło, wracając do okresu wiecznej zmarzliny, to i ja wracam do wędkarskich korzeni i odkurzam spławików, na które uczył mnie ojciec. Myślę, że wikszość czytających ten artykuł, swój wędkarski przygodę rozpoczynała właśnie od spławika. Jak żadna inna metoda, tak właśnie łowienie na spławik przypomina nam o tym, co w wędkarstwie jest najważniejsze - pozwala bowiem cieszyć się niemal każdą złowioną rybą, a widok brania, niezależnie od wielkości podwodnego rywala, niemal zawsze kończy się wybuchem dodatkowych endorfin. Jakby tego wszystkiego było mało, to łowienie przepływanek w zimowej aurze jest czymś więcej. O ile bowiem w pełni sezonu ciężko o samotność podczas pieszych wędrówek nad rzeką, o tyle w styczniu czy lutym nad wodą nie spotkamy zbyt wielu wędkarzy (chyba, że na łowienie wybieramy się wspólnie).

Wychodząc z założenia, że im gorsza jest pogoda, tym lepiej. W wietrzne, pochmurne lub deszczowe dni rzadko kiedy zdarza mi się spotkać podobnych sobie wędkarskich żuraw. Tym samym jest to doskonały czas nie tylko na wędkowanie, ale przede wszystkim na obcowanie z dziką i nieposkromioną przyrodą. Ryby są tutaj tylko dodatkiem - czasem się je odnajdzie i dopisze nam szczęście, innym razem nie. Niezależnie od końcowego wyniku jedno pozostanie niezmiennie - przyjemność z czasu spędzonego nad wodą. Co prawda jest zimno, wietrznie, czasem deszczowo, ale... Gdy wydeptujemy kolejne kilometry brzegiem rzeki nie ma to najmniejszego znaczenia. Pozostaje natomiast jeden, palący problem, który musimy rozstrzygnąć w kwestii etyki.

Zimowiska a etyka

Temat poruszany, ale wart przypomnienia. Nie da się ukryć, że ryby w okresie zimowym nie przebywają na całej długości rzeki i trudno je spotkać chociażby w miejscach o wartkim i szybkim nurcie. Z racji przyjętej przez nie zimowej taktyki oszczędzania energii pod tytułem „zwolnić metabolizm”, w tym najzimniejszym okresie w roku znajdziemy je przede wszystkim w głębszych dołkach z bardzo wolnym nurtem, zastoiskach spowodowanych naturalnym biegiem rzeki lub przeszkodami czy starorzeczach. Zimą ryby w rzece szukają miejsc, które zapewniają im odpowiednie warunki do przetrwania niskich temperatur i zmniejszonego dopływu tlenu, a przede wszystkim miejsc z niewielką prędkością przepływu wody. Skoro ryby się grupują i często dużej liczbie występują na małej przestrzeni, to czy powinniśmy je niepokoić w okresie zimowym, kiedy ich głównym zadaniem jest przetrwać niesprzyjające porę roku i doczekać wiosennego tarła?

Wiele jest głosów mówiących o tym, żeby dać im spokój. Problem, który dostrzegam jest jednak bardziej złożony - brak wędkarzy nad wodą równoznaczny jest z tym, że zdomowią się tam wielbiciiele rybiego mięsa. Nie tylko wschodobylskie kormorany, ale również kusownicy. Niestety, amatorów krwawych łowów nie odstraszały ujemne temperatury czy zła pogoda. Dlatego też widzimy duży potrzebę obecności wędkarzy nad styczniów lub lutów wodą.

Jest jeszcze jeden aspekt ...”

Mateusz Pustuła na stronie 16 WW 1/25 zaprasza na wędrówki z przepływanką.

21 grudnia 2024, 16:37